

Łukasz Kołoczek: Ryzyko czytania Hölderlina – przypadek Heideggera

Ontologia – czyli namysł nad byciem – nie jest kwestią owego „co”, czyli treści naszej mowy, ale raczej tego, „jak” mówimy, a jeszcze ściślej tego, „jak” język pozwala nam wypowiadać bycie tego, co jest.

Heidegger wykonuje tytaniczną pracę w latach trzydziestych, aby przesunąć akcenty w filozoficznym używaniu mowy z treści na sposób mówienia – pisze Łukasz Kołoczek w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Hölderlin. Aojda w świecie (post)chrześcijańskim”.

Trudno rozpocząć nawet krótką prezentację tego, kim był Hölderlin dla Heideggera, inaczej niż od przywołania Platona, który ze swej utopijnej wizji państwa rządzonego przez filozofów wykluczył poetów. Filozofia bowiem określała samą siebie jako naukę i w tej autoidentyfikacji przeciwstawiała się poezji, która w trosce o piękno wypowiedzi jakoby lekce sobie waży prawdę. Sam Platon – przecież mistrz słowa – wydobywając prawdę na plan pierwszy wciąż jeszcze zachowywał poetycki charakter swojej wypowiedzi, być może nie chodziło mu więc o wykluczenie poezji, ile raczej poetów i stworzenie nowej poezji, zwanej od teraz filozofią. Ale jeśli taki był jego zamysł, to spełził na niczym – przez przypadek lub jakimś innym zrzędzeniem po jego wybitnym uczniu, Arystotelesie, pozostały jedynie notatki do wykładów, zapisane trudnym, technicznym żargonem, bez literackiej obróbki. I chociaż historia przekazała informacje, że Arystoteles również pisał dialogi, to jednak te zapiski wyznaczyły formę filozoficznej wypowiedzi na kolejne tysiąclecia. Wraz z nowożytnością

ideał nauki przesunął się coraz bardziej w stronę matematyki, a filozofia przez pewien czas próbowała zachować formę *more geometrico*. W XIX wieku co prawda filozofii zdarzają się epizody naukowej megalomanii – np. u Hegla – ale coraz częściej szuka sobie ona miejsca w innych niż nauka dziedzinach, a nazwiska Kierkegaarda czy Nietzschego wyznaczają rozmaite paradygmaty ścisłej, ale jednak nie naukowej refleksji filozoficznej.

Dlaczego ten kontekst jest ważny? Ponieważ sposób, w jaki Heidegger czyta Hölderlina, przełamuje dotychczasowe standardy „zimnej wojny”. Owszem, filozof pisze komentarze do poezji Hölderlina, a niektóre nazywa *Objaśnieniami* – co mogłoby nasuwać podejrzenie, że wciąż traktuje ją protekcjonalnie. Jednak poezja Hölderlina nie jest według Heideggera czymś gorszym od filozofii. Filozofia tu po raz pierwszy określa samą siebie nie jako przeciwniczkę poezji, lecz jako równorzędnego partnera w dyskusji. Filozof chce czytać poezję, nie dlatego, że pięknie układa ona słowa, lecz dlatego, że ma myślicielowi coś do powiedzenia, czego on sam z własnej perspektywy nie wie i wiedzieć nie może. Rewolucyjny gest Heideggera polega na dostrzeżeniu, że poezja myśli. Myśli inaczej niż filozofia, w swoim poetyckim trybie, to prawda, ale myśli istotnie. Zważywszy ponadto, że samo myślenie nabiera tu swoistego znaczenia, takiego znaczenia, przy którym Heidegger może powiedzieć, że nauka nie myśli – a nie myśli, bo zaledwie rozwiązuje problemy – to okazuje się, że odwróciły się tu wektory samoidentyfikacji filozofii: już nie utożsamia się ona z nauką przeciw poezji, lecz z poezją przeciw nauce. Nauka wzmaga spustoszenie świata, w którym żyjemy, poezja nawet jeśli nie wyzwala z tego stanu, to jednak pozwala je przemyśleć. Zmiana sojuszy nie jest tu koniunkturalna, lecz wypływa z powagi myślenia.

Hölderlin jest przewodnikiem Heideggera na tej drodze, a filozoficzne opracowywanie niewielkiego przecież objętościowo dorobku poety obejmuje kilka tomów *Gesamtausgabe*, czyli zbiorowego wydania prac Heideggera. Filozof zaczyna wyklądać tę poezję w semestrze zimowym 1934/35. Jest już wtedy autorem *Bycia i czasu*, wygłosił już swoją słynną mowę rektorską, zdążył też porzucić rektorowanie i choć nie rzekł się legitymacji partyjnej, oddalił się od bieżącej polityki. W trakcie tych wykładów (poświęconych dwóm elegiom – *Germania* i *Ren*) zaczyna się rodzić nowa postać filozofii Heideggera, którą zwie się zwrotem i która nawet wśród przychylnych filozofowi komentatorów będzie uchodziła za hermetyczną. Myśl ta jednak powstaje w ścisłej korespondencji z poetycką myślą Hölderlina, a być może nawet pod jej dyktando – wiele z kluczowych pojęć tej późnej filozofii Heideggera to słowa zaczerpnięte z poezji Hölderlina.

Nie sposób wymienić tu wszystkich tekstów poświęconych Hölderlinowi. Po polsku ukazał się 4 tom *Gesamtausgabe*, pt. *Objaśnienia do poezji Hölderlina*, gdzie zebrane są odczyty pochodzące z różnych lat – najwcześniejszy, *Hölderlin i istota poezji*, z 1936, najpóźniejszy, wykład pt. *Wiersz*, z 1968. Podobny charakter ma tom 75, pt. *Zu Hölderlin, Griechenlandreisen*, zbierający szkice z lat 1939 – 1970. W semestrze zimowym 1941/42 Heidegger wygłasza wykład poświęcony hymnowi *Andenken* (GA 52), a w semestrze letnim 1942 wykład o hymnie *Ister* (GA 53). W wielu tekstach nie poświęconych poecie Hölderlin wymieniany jest jako istotna postać, np. w *Przyczynkach do filozofii*.

Jednym z ciekawszych miejsc jest ostatni wykład akademicki z zimowego semestru 1944/45, który nosi tytuł *Einleitung in die Philosophie. Denken und Dichten*. Pierwszy człon tego tytułu łatwo przełożyć: *Wprowadzenie w filozofię*. Drugiego zaś – nie sposób. O ile *Denken* to rzeczownik odczasownikowy – „myślenie”, o tyle ostatnie słowo – *Dichten* – gramatycznie jest takie samo, ale po polsku nie ma dla niego odpowiednika. *Dichter* to poeta, ale co robi poeta, gdy tworzy poezję? Polskie przekłady różnie sobie z tym radzą, mówią: „poezjowanie” lub „poetyzowanie”, ale właśnie o nic takiego Heideggerowi nie chodzi. Poezjowanie kojarzy się raczej ze zmyśleniem, a poetyzowanie – z nadawaniem poetyckiej formy jakiemuś niepoetyckiemu tematowi. Wydaje mi się, że *Denken und Dichten* należy rozumieć jako zestawienie myślenia filozofa i myślenia poety. *Dichten* oznaczałoby tu szczególny rodzaj myślenia, poetyckiego w przeciwieństwie do filozoficznego, ale równie istotny i równie ścisły. Zresztą w *Posłowiu do Czym jest metafizyka* Heidegger posługuje się cytatem z Hölderlina: „Zapewne niejedno wiadomo o stosunku filozofii do poezji. Nic jednak nie wiemy o rozmowie poety i myśliciela, którzy »blisko mieszkają na górach przedzielonych otchłania« (*nehe wohnen auf getrennsten Bergen*)”. Poeta i myśliciel mieszkają blisko, lecz na górach oddzielonych od siebie w najwyższym stopniu.

Przywołany wykład z 1944 roku stawia na obu bliskich sobie, choć skrajnie rozdzielonych szczytach Hölderlina i Nietzschego. Wykład przerwały działania wojenne i część poświęcona Hölderlinowi nie została wygłoszona, ale w pierwszych partiach pojawia się zaskakujące rozważanie. „Własnością myślicieli i poetów jest to, że swój namysł czerpią ze słowa i chronią go w swojej mowie, tak że myśliciele i poeci są właściwymi strażnikami słowa w języku. Myślenie filozoficzne bowiem podobnie jak myślenie poetyckie wyróżnia się tym, że zawsze

są one namysłem i powiadaniem, w których skupienie na tym, co jest, dochodzi do słowa” (GA 50, s. 94). Zdania te mają bardzo precyzyjny sens w kontekście późnej filozofii Heideggera i być może uda mi się za chwilę nieco je rozjaśnić, niemniej to powinowactwo poety i myśliciela pozwala Heideggerowi nazwać Nietzschego myślicielem, który jako myśliciel jest poetą, a Hölderlina – poetą, który jako poeta jest myślicielem (GA 50, s. 96).

Ta konstrukcja ma tu zasadniczą wagę: poeta, gdy istotnie myśli w trybie poetyckim, może wprowadzać filozofa w głąb myślenia filozoficznego. Filozofia nie staje się poezją, a poezja filozofią, a mimo to ofiarowują sobie istotny wgląd w to, co jest. Sama zresztą figura wchodzenia w głąb dzięki poematowi Hölderlina przyjmuje specyficzną Heideggerowską wykładnię. Otóż w wierszu *Heimkehr* poeta opowiada o powrocie w strony ojczyste: przybija łodzią do portu, gdzie witają go jego bliscy. Doświadczony podróżnik poeta pozdrawia strony rodzinne, lecz nie przybywa tu, by odpocząć. Ojczyzna bowiem wzywa go do dalszej wędrówki, tym razem nie poza jej granicę, lecz w głąb, ku skrywanej w sobie tajemnicy. To jest jedna z najważniejszych nauk, jaką Heidegger wyciąga z Hölderlina: ojczyzna i naród ani nie są dane, ani nie dają oparcia, dom to nie jest przestrzeń oswojona, w której można odpocząć od myślenia. Niemieckość jest przed Niemcami ukryta i tylko poeta może wyruszać w głąb niej na poszukiwanie jej istoty. Nie chciałbym, żeby zabrzmiało to jak usprawiedliwienie Heideggera z jego zaangażowania w narodowy socjalizm, lecz faktem jest, że ani Hölderlin, ani Heidegger nie wiedzieli, na czym polega istota niemieckości, raczej widzieli najwyższą godność w jej poszukiwaniu. Brzmi to fatalnie, gdy w tym samym czasie wojska niemieckie poszerzają niemiecką *Lebensraum*, a sam filozof czynnie angażował się w ustalanie nowego ładu na uniwersytecie. Co do litery jednak myśl ta

sprzeczna była z ideologiczną linią partii. Linia partii zawsze jest wulgarna i prymitywna – niezależnie od tego, jakie ideały bierze na swe sztandary, zawsze je bruka.

Dlaczego akurat w narodzie, w niemieckości Niemców, poszukiwali obaj tajemnicy, wobec której musi określić się zarówno filozofia, jak i poezja? Jedynym zadaniem, jakie Heidegger stawiał przed sobą, było opracowanie pytania o bycie. Zasadniczym problemem w rozwiązaniu tego zadania jest dostęp do bycia, bo z jednej strony jest ono najbliższe bytowi, jednak z drugiej strony jest ulotne i nie pozwala się zbyt łatwo ująć w słowa i struktury myślowe. Wypracowanie dostępu do bycia oznacza z jednej strony poszukiwanie tego miejsca, w którym bycie staje się dane – formalnie to miejsce nosi nazwę *Dasein*, dosłownie: miejsce (*da* = „tu”) bycia (*Sein*) – z drugiej zaś języka, w którym bycie będzie można powiedzieć. W *Byciu i czasie* dostęp do bycia zapewniał indywidualny byt ludzki, który interesuje się swoim byciem i który właściwy stosunek do bycia zyskuje w zdecydowaniu na swoją własną śmierć. Tak mocne zaakcentowanie indywidualnego charakteru *Dasein* dało wprawdzie mocny impuls całej tradycji egzystencjalnej, ale nie pozwoliło opracować odpowiedniego języka, by myśleć o byciu. Dlatego z czasem *Dasein*, miejsce dostępu do bycia, staje się narodowe, a język – niezwykle istotnym momentem owego miejsca. Bycie nie jest żadnym przedmiotem, o którym mówimy w języku, a zarazem mówiąc o jakimkolwiek bycie, przesądzamy już zbyt wiele o samym byciu: że jest ono obecnością, albo poręcznością, albo użytecznością itp. Innymi słowy, „sprawy” bycia rozgrywają się wtedy, gdy mówimy językiem, ale w innych rejestrach niż to, że mówimy o czymś. Ontologia – czyli namysł nad byciem – nie jest kwestią owego „co”, czyli treści naszej mowy, ale raczej tego, „jak” mówimy, a jeszcze ściślej tego, „jak” język pozwala nam wypowiadać bycie tego, co jest. Heidegger wykonuje tytaniczną pracę w latach trzydziestych, aby przesunąć akcenty w

filozoficznym używaniu mowy z treści na sposób mówienia. Chodzi o to, by mówiąc coś jednocześnie zważać na to, jak w czasie mówienia wydarza się samo bycie. Heidegger takie uważne mówienie nazywa zamieszkiwaniem języka. Język jest domem człowieka – oczywiście nie jakiś język, język dowolny, lecz właśnie ten język, w którym się myśli. Dla Hölderlina i Heideggera jest to język niemiecki. Pytanie, czy tylko niemiecki daje do myślenia, nie jest w gruncie rzeczy pytaniem do niemieckiego filozofa, lecz pytaniem o przekład. O co chodzi w przekładzie? Czy o to, by oddać w innym języku to, co w języku oryginału powiedziane, czy też raczej o to, by dzięki doświadczeniu innego języka (np. niemieckiego) móc wsłuchać się w mowę swojego własnego języka (np. polszczyzny)? W każdym razie istnieje inna niż szowinistyczna interpretacja zamieszkiwania języka przez niemieckiego poetę i niemieckiego myśliciela.

Samo zamieszkiwanie nie jest metaforą, lecz w filozofii Heideggera urasta do rangi kluczowego pojęcia. Wpisuje się ono w koncept tzw. czwórni lub też czworokąta, który Heidegger opracował już w *Przyczynkach do filozofii* (1937/38), a publikował w kilku esejach powojennych – min. *Rzecz czy Budować, mieszkać, myśleć*. Trudno powiedzieć, czy ten pomysł zawdzięcza Hölderlinowi, z całą pewnością natomiast również w jego poezji go dostrzega. W odczycie, który został po raz pierwszy wygłoszony w 1959 roku, komentuje wiersz Hölderlina pt. *Grecja*. Wyodrębnia w nim cztery głosy, które otrzymują interpretację ontologiczną: „Rozbrzmiewają cztery głosy: niebo, ziemia, człowiek, Bóg. W tych czterech głosach przesłanie gromadzi cały nieskończony związek. Ale żadne z tej Czwórcy nie stoi i idzie jednostronnie dla siebie. W tym sensie żadne nie jest skończone. Żadne nie jest bez drugiego. *Nie*-skończenie są wszyscy ze sobą związani, są, czym są, dzięki temu nie-skończonemu związkowi – są samą tą całością” (*Objaśnienia do poezji Hölderlina*, przeł. S. Lisiecka, s. 175). W

tym pomyśle ważne są nie tyle „wierzchołki” figury: niebo, ziemia, bogowie i śmiertelni, ile raczej wydarzające się pomiędzy nimi bycie – to ono jest tą całością związków. W tym „pomiędzy”, czyli w wydarzaniu się samego bycia, stoi poeta: Hölderlin – i myśliciel: Heidegger. Inaczej zamieszkują to samo „miejsce” – Czwórcę ziemi, nieba, bogów i ludzi. „Myśliciel wypowiada bycie. Poeta nazywa świętość” (*Czym jest metafizyka. Posłowie*, przeł. K Wolicki), ale obaj zamieszkują język, obaj zamieszkują wydarzające się bycie, obaj stają się *Da-sein*.

Heidegger odnalazł w Hölderlinie istotnie myślącego poetę, który stał się dla niego przewodnikiem w głąb niemieckości, bycia i języka. Odnalezienie równorzędnego partnera po stronie poezji pozwoliło Heideggerowi w pierw rozluźnić więzi filozofii z nauką, a potem je całkiem zerwać: nauka już tylko rachuje, myślenie musi zważać na bogactwo wydarzającego się bycia. Hölderlin poprowadził Heideggera w głąb filozofii. Z dzisiejszej perspektywy widać, jak bardzo ryzykowne było to przewodnictwo. Nie tylko bowiem trudno dziś ocalić gest czynienia z narodu *Dasein*, czyli miejsca dostępu do bycia, ale także trudno utrzymać przekonanie, że zamieszkiwanie języka może być rzetelną filozofią. Czasem głosi się opinię, sam usłyszałem ją od Cezarego Wodzińskiego, że gdyby Heidegger nie był wcześniej autorem *Bycia i czasu*, a więc filozofem o ugruntowanej pozycji, to późna jego myśl została zupełnie pominięta jako rojenia chorego umysłu. Problem moim zdaniem polega na tym, że Heidegger wykonuje dokładnie platoński gest wyjścia z jaskini – przy czym dzisiejszą jaskinią jest naukowo-techniczny światopogląd, a poza jaskinią odnajduje on mowę języka. Heidegger jest metafizykiem par excellence i to prawdopodobnie metafizykiem ostatnim. A staje się niezrozumiały w tym dokładnie momencie, w którym Hölderlin wprowadza go w przestwór języka. Dla mnie osobiście nie jest jasne, czy decydująca w

całej tej konfiguracji jest wielkość poezji Hölderlina, czy też odkrycie, że poezja – także innych poetów – myśli, a Hölderlin odegrał tu jedynie epizodyczną rolę, polegającą na przekonaniu do poezji Heideggera. Wolałbym tę drugą opcję, czyli otwarcie filozofii na poezję różną i na różne sposoby zamieszkiwania języka. Język zawsze pozostanie tym lub tamtym językiem, a więc koniec końców językiem narodowym. Można zagłębiać się w jego skryte wydarzenia się nie ryzykując szowinizmu i ksenofobii, i nie dając przy tym do ręki mniej poetycko wyrobionej publiczności propagandowego hasła, które w efekcie może uśmiercić wszelkie myślenie i wszelką poezję.

Łukasz Kołoczek

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

M.R.